Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1908 r. Rok III.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Zamordowanie c. k. Namiestnika.

W niedzielę, 12. marca b. r., stał się we Lwowie fakt niebywały. Cesarski namiestnik, Andrzej hr. Potocki, został zamordowany w czasie udzielania publicznych audyencyi. Mordu dokonał czterema wystrzałami z rewolweru ruski student lwowskiego uniwersytetu, 20-letni młodzieniec, Mirosław Siczyński. Po uwięzieniu przyznał, iż zabił namiestnika dlatego, aby w ten sposób pomścić krzywdy, jakich od niego doznawał naród ruski.

Niesłychana ta zbrodnia napełniła wstrętem polaków i uczciwych rusinów. Krew Andrzeja hr. Potockiego została niesłusznie przelaną. Namiestnik ten odznaczał się właśnie dobrocią, uczciwością, sprawiedliwością i dążył do zaspokojenia słusznych żądań ruskich. Tylko szaleniec, fanatyk, lub skończony łotr mógł się targnąć na jego życie, w 47 roku pchnąć go do grobu, osierocić wdowę i 9 drobnych dzieci. Tem bardziej, iż hr. Potocki, jeden z najbogatszych w całej Austryi magnatów, wydawał rocznie wiele tysięcy na cele dobroczynne, nikogo nie opuścił, kto się doń zwrócił o pomoc, a tak samo postępowała jego zacna małżonka. Ponadto dźwigał przemysł, zakładał w swoich dobrach fabryki, kopalnie, tysiącom ludzi dawał uczciwy zarobek. Do pensyi namiestnikowskiej dokładał kilkanaście razy więcej, w żadnym kierunku nie wyzyskiwał swego stanowiska. Takiego też namiestnika dotąd Galicya nie miała i nierychło go mieć będzie.

Do jakiego stopnia hr. Andrzej Potocki był uważający, świadczy i ten drobny, a jednak wielce wymowny wypadek, iż gdy się dowiedział, że nasze Stowarzyszenie urządza zabawę na fundusz wdów i sierót po sługach państwowych, zaraz nadesłał na ten cel stosowny datek, a byłby niewątpliwie zasilał nas subwencyami, gdybyśmy się do niego o pomoc zwracali.

Dla tych wszystkich powodów przyłączamy się do powszechnego protestu przeciw dokonanemu mordowi. Zbrodnię tę piętnujemy jako czyn podły, nikczemny, niegodny stopnia cywilizacyi, na którym się nasz kraj znajduje. Jesteśmy też przekonani, że krew ś. p. hr. Potockiego, przelana niewinnie, otrząśnie nasze społeczeństwo z apatyi, wzmocni je na duchu, przez to ochroni od dalszych nieszczęść i poniżeń....

Wreszcie zaznaczamy, iż w pogrzebie ś. p. Namiestnika Stowarzyszenie nasze także wzięło udział przez delegacyę, która w tym celu udała się 15. marca b. r. do Krzeszowic. Również na znak żałoby nie będziemy w bieżącym roku urządzali wspólnego „Święconego“.

Ważna uchwała.

Na ostatniem Walnem Zgromadzeniu „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sług państwowych w Krakowie“ zapadła niezwykle doniosła uchwała dla tych, którzy dotąd nie są jego członkami i nie mogli nimi zostać z powodu, iż wpisowe po pierwszym roku kilkakrotnie zostało podwyższone. Zamiast uiścić 1 kor. wpisowego, musiałby obecnie nowo-wstępujący członek, stosownie do swego wieku, płacić kilkanaście i więcej koron. To wstrzymywało niejednego od przystąpienia do Stowarzyszenia, bo tak wysokiej opłaty złożyć nie mógł. Z tej samej przyczyny Zarząd Stowarzyszenia musiał odmawiać przyjmowania nowych członków na dawnych warunkach, bo się to sprzeciwiało statutowi. Wydział uznał jednak za stosowne wstawić się na minionem Walnem Zgromadzeniu za takimi członkami, aby wyjątkowo, jeszcze przez jeden rok, mogli korzystać ze zniżonych opłat wpisowego.

Wstawiennictwo Wydziału, jak wiadomo, odniosło pożądany skutek, bo po wymownem uzasadnieniu sprawy przez prezesa Ratyńskiego zapadła jednomyślna uchwała, aby do końca b. r. zatrzymać dla nowowstępujących członków wpisowe, wynoszące 1 koronę. Ta uchwała jest dla nich wielkiem dobrodziejstwem; przychodzą bowiem do korzystania z funduszów i majątku, nagromadzonych przez dotychczasowych członków. Niechaj więc w interesie własnym, dla dobra swoich żon i dzieci, skorzystają ze sposobności, bo ta wnet przejdzie, a druga się więcej nie nadarzy... Niechaj prześlą zaraz tytułem wpisowego 1 kor., na fundusz wdowi 50 hal. i wkładkę miesięczną 1 kor. 30 hal., czyli w pierwszym miesiącu 2 kor. 80 hal., a w dalszych tylko po jednej koronie.

Za te opłaty zabezpiecza im nasze Stowarzyszenie: 1) na wypadek choroby zasiłek pieniężny, wynoszący za każdy dzień 60 halerzy; 2) na wypadek śmierci 50 kor. kosztów pogrzebowych i odprawę wdowią w kwocie około 300 kor., płatnych zaraz po otrzymaniu uwiadomienia o śmierci członka; 3) bezpłatną doradę i obronę prawną; 4) bezpłatnie otrzymywaną gazetę „Głos służby państwowej“.

Stowarzyszenia, które za tak nizkie opłaty mogłoby tyle świadczyć dobrego, co nasze, nie znajdzie na całym świecie. U nas udzielanie tak znacznych zapomóg, odpraw i t. d. jest tylko przez to możliwe, iż wszyscy członkowie Wydziału pracują bezpłatnie dla dobra ogółu stowarzyszonych, przez co nie potrzebujemy utrzymywać kosztownych urzędników biurowych, że nagromadzone

fundusze zaraz procentujemy, że urządzamy zabawy na dochód Stowarzyszenia, staramy się o subwencye i t. d. i t. d.

Korzystajcie więc ze sposobności Szan. Koledzy, którzy do naszego Stowarzyszenia jeszcze nie należycie, bo niedługo ostateczny termin upłynie, a wtedy, w razie choroby i nieszczęścia pozostaniecie bez naszej opieki, porady i zasiłków, a na wypadek śmierci wasze wdowy i sieroty nie otrzymają od nas szeląga zaopatrzenia i bodaj, czy po waszej śmierci nie będą Wam i sobie złorzeczyły, iż wobec naszych nawoływań pozostaliście obojętni. Rozważcie tedy jeszcze raz wszystko, cośmy przytoczyli i czyńcie, co się Wam podoba...

W sprawie służby c. k. starostw.

Otrzymaliśmy następującą korespondencyę:

„Toczące się obecnie obrady nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych, a w szczególności mowa J. E. Ministra spraw wewnętrznych, wygłoszona w Komisyi budżetowej, spowodowały mnie do zwrócenia Szanownym Kolegom następującej uwagi na niektóre jej punkta... A mianowicie: J. E. Pan Minister, odpowiadając na rozmaite interpelacye posłów, a między innemi na interpelacyę w sprawie stabilizowania sług pomocniczych przy starostwach, oświadczył co do ostatnich, że stabilizowanie tychże natrafiło na trudności ze względu na ustawę o certyfikatystach... Przyznać zatem należy, że sprawa ta była, czy jest w toku obrad... Sferom miarodajnym jednak zwrócićby należało uwagę na następujące momenty:

Gdyby rzeczywiście ustawa o certyfikatystach jedynie stała na przeszkodzie naszej stabilizacyi, t. z. że posady te tylko dla certyfikatystów zarezerwowaneby były i tylko takowi je otrzymywali, trzeba je było częściowo, w miarę opróżniania, obsadzić certyfikatystami. Dotąd jednak, jak wiadomo, przy żadnem starostwie posada taka stale obsadzoną nie jest... Władza polityczna nie zajmuje w społeczeństwie stanowiska niższego od władz sądowych i skarbowych. Śmiesznem się więc wydaje, że żadne starostwo stałego sługi urzędowego nie ma... Gdyby rzeczywiście stałe posady sług państwowych wogóle tylko dla certyfikatystów zarezerwowane były, z jakiego powodu znajdujemy przy władzach sądowych i skarbowych niecertyfikatystów?“

(Podpis).

Z naszej strony dodajemy:

Wobec wyżej przedstawionego stanu sprawy, wszelkie zasłanianie się certyfikatystami, gdy idzie o nadanie dekretów służbie prowizorycznej c. k. starostw, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Jest tylko dowodem, iż Wysoki Rząd tej ważnej sprawy tylko dlatego uregulować nie chce, aby starostowie służbą prowizoryczną mogli samowolnie dysponować i nią pomiatać. Czy takie stosunki są godne państwa cywilizowanego w wieku XX., pozostawiamy ocenie sfer kompetentnych. Możemy jednak już teraz przepowiedzieć, że z takiego wyzysku Wys. Rząd w przyszłości zbierze jak najgorsze owoce. Struna przeciągnięta pęknąć musi, a co potem będzie, zapewne nie śni się wielkim panom „pod kawkami“ we Lwowie, lub w Ministerstwie spraw wewnętrznych..., jakkolwiek dla nas nie jest to tajemnicą...

Słuszne żale sług sądowych.

Otrzymujemy następującą korespondencyę:

„Rozczarowanie, jakiego słudzy sądowi w ostatnich tygodniach zaznali, pozostanie nam wszystkim na długie lata w pamięci. Czyż to możliwe, by nawet takie słuszne żądanie, które Wys. Rząd ani halerza wydatku, tylko jedno pociągnięcie pióra kosztuje, nie zostało spełnione? Pokładaliśmy nadzieję, że pp. posłowie przecież się za nami sądowcami ujmą i nie tylko nasze stanowisko społeczne, przez nadanie nam charakteru podurzędników, lecz i powagę urzędową podniosą! Niestety, o to się nikt nie troszczył i nie troszczy. Wiemy już z rozmaitych memoryałów, że to najważniejsze i słuszne życzenie sądowców bywa pomijanem. Śmiech zbiera przeczytać memoryał, naprowadzający rozmaite anegdotki, o których żaden inteligentny sądowiec ani marzy, lecz o tem, by powagę naszą urzędową podnieść, o to się nikt nie troszczy...

„Czyż to nie wstyd i hańba, by wysłużony podoficer, pełniący służbę wykonawczą lub nadzór aresztów, używany był do tak podłych posług, jak palenie w piecach, zamiatanie, ścieranie prochów w gmachu sądowym i wogóle do czynności zwykłego stróża domowego? Czyż nie jest to wstyd i hańba, by funkcyonaryuszy tych per „wy“ lub przez trzecią osobę nawoływano, jak ostatniego zamiatacza ulic?... Czy przez użycie tytułu „pan“ powaga sądu ucierpi?... Czyż nie jest wstydem i hańbą, by dla funkcyonaryuszy tych innego tytułu, jak woźny, lub sługa sądowy, nie znaleziono?... Czy zmiana tytułu dotychczasowego, przestarzałego „woźny“, lub „sługa sądowy“, na podurzędnik wykonawczy (Vollstreckungs-Unterbeamte) z tak wielkimi jest połączona kosztami?... Toż przecie żąda się od nas znajomości instrukcyi, ordynacyi egzekucyjnej i innych rozporządzeń, w razie najmniejszego zawinienia pociągają nas do odpowiedzialności, a nie dają tego, co się każdemu inteligentnemu funkcyonaryuszowi należy! Czas najwyższy, by się ogół sług sądowych opamiętał i nie dał się zwodzić innemi mniej wartościowemi obiecankami, o czas najwyższy!“

(Następuje wiele podpisów).

Do powyższej korespondencyi musimy dołączyć od siebie wyrazy najgłębszego oburzenia, iż trafiają się jeszcze sądy, które dekretowych nadużywają do spełniania podłych posług, że grubiani-urzędnicy traktują ich per „wy“, lub przez trzecią osobę. Oburzamy się na równi z naszymi korespondentami, iż dotąd dla starszych sług nie tylko sądowych, lecz wogóle państwowych, nie został wprowadzony tytuł i charakter podurzędników, który zmuszałby przełożonych i publiczność do należnego dla nich respektu. Z naszej strony uczyniliśmy wszystko, co tylko było możliwe, by ustały te smutne stosunki, zwracaliśmy na nie uwagę ministrów i referentów ministeryalnych w Wiedniu. Przyobiecano nam spełnienie tego postulatu, a niecierpliwość sług państwowych, którzy o to energicznie się upominają, niechaj będzie dla sfer decydujących wskazówką o jego ważności i przestrogą, że dłużej z „ogniem igrać nie wolno!“

Skutek zegarów kontrolnych.

Niejednokrotnie podnosiliśmy, iż przyczyną ucieczek więźniów z domów kary są tak zwane zegary

kontrolne, umieszczone w rozmaitych punktach korytarzy, które dozorcy co godzinę muszą nakręcać. To im zajmuje dużo czasu i wówczas dyskretnego nadzoru nad więźniami absolutnie nie mogą wykonywać. Natomiast zbrodniarze mają wskutek tych nakręcań wyborną sposobność do ułatwiania sobie ucieczki. Tak było w Rzeszowie, Wiśniczu, a z początkiem marca b. r. stało się i w Krakowie, jakkolwiek tutejszy dom kary jest najściślej dozorowany.

Mianowicie zbiegło z krakowskiego kryminału dwóch więźniów: Jakób Lorek, zasądzony na pięć lat ciężkiego więzienia za kradzież, oraz Kazimierz Pieron, zasądzony również na pięć lat za szereg śmiałych kradzieży z włamaniem, spełnionych w Krakowie. Wyrok co do obu nie był jeszcze prawomocny, dlatego nie odesłano ich dotąd do Wiśnicza i nie dano odzieży więziennej. Według przeprowadzonych dochodzeń, Lorek i Pieron przystąpili po godz. 10 w nocy do „roboty". Z łóżka wyrwali żelazną sztabę; na szafce klozetowej ustawili stół i z tego rusztowania przystąpili do wybicia dziury w suficie. Dokonawszy dzieła i wybiwszy otwór, przedostali się na strychy: na jednym znaleźli wiszącą bieliznę, z której ukręcili długi sznur. Następnie przez okienko kominiarskie wydostali się na dach od ulicy Senackiej, zaczepili sznur około komina o ławeczkę kominiarską i spuścili się śmiało na dół. Przy zsuwaniu się na dół spostrzegła ich mieszkająca naprzeciwko kobieta i dała znać do policyi, a następnie opowiedziała o zajściu przechodniom, którzy zaalarmowali straż więzienną. Tymczasem zdołali zbiedz Lorek i Pieron, jeden w obuwiu, drugi bez. Gdy wskutek alarmu dozorcy weszli do kaźni i oświetlili ją elektrycznie, spostrzegli brak dwóch więźniów; trzeci spał. Na zapytanie oświadczył, że o ucieczce nic nie wie, i nie słyszał żadnego hałasu, bo spał tak twardo, że nie zbudziły go spadające na łóżko gruzy z sufitu. Za zbiegami zarządzono pościg, i jednego z nich, Pierona, zdołano przytrzymać na drugi dzień. Lorek zaś zginął bez śladu. Zaznaczyć trzeba, że cela skazanych była jak najtroskliwiej strzeżona, tego samego dnia na dwie godziny przed ucieczką zwiedzał ją osobiście prezydent Sądu krajowego karnego, radca dworu dr. Pogorzelski i nie zauważył nic podejrzanego. Sprytni zbrodniarze umieli mimo to wykorzystać czas nakręcania kontrolnych zegarów i spowodowaną tem nieuwagę dozorców do wykonania ucieczki.

Może nareszcie ten wypadek skłoni kompetentne czynniki do zupełnego skasowania przeklętych zegarów kontrolnych. Przemawia za tem nie wygoda dozorców więzień, tylko interes publiczny, aby złoczyńcy, skazani wielokrotnie na dożywotnie więzienie za popełnione mordy, nie odzyskiwali wolności, jak się to stało w Wiśniczu, i nie szerzyli postrachu między bezbronną ludnością. Dokąd też będą istnieć zegary kontrolne w domach więziennych, musimy protestować jak najenergiczniej przeciw wszelkim karom, nakładanym na dozorców za ewentualne ucieczki więźniów, bo dozorcy tym fatalnym stosunkom nie są winni.

Groźne konkursy.

W obrębie krajowego Sądu Wyższego w Krakowie zostały rozpisane konkursy na 11 nowo utworzonych stałych posad dozorców więzień. Z tego wynikałoby, iż ilość dozorców więzień wogóle powiększono, a dla prowizorycznych został otwarty awans do otrzymania dekretu. Tak jednak nie jest.

Owe nowo-utworzone posady powstały w ten sposób, iż tyleż posad prowizorycznych zamieniono na stałe, a ilości prowizorycznych równocześnie nie powiększono. Jeżeli więc dozorcy prowizoryczni, najstarsi służbą, obecnie stałych posad nie otrzymają, więc oni sami, lub młodsi od nich koledzy, zostaną uwolnieni ze służby i, jak to mówią, puszczeni na zieloną paszę. Tej grozie położenia może więc zapobiedz tylko nadanie najstarszym dozorcom prowizorycznym dekretów.

Wprawdzie stoi temu rzekomo na przeszkodzie, iż posady stałe sług państwowych, a więc i dozorców więzień, są zastrzeżone przedewszystkiem dla wysłużonych podoficerów, czyli certyfikatystów, sądzimy jednak, iż Wysoka Apelacya oraz Wys. Prezydya Sądów obwodowych mają na tyle władzy, że najzasłużeńszych dozorców prowizorycznych mogą zamianować stałymi, tem więcej, iż owe rzekomo nowo-utworzone posady, właściwie wcale nie są nowemi, lecz otrzymuje się je przez kasowanie posad prowizorycznych. Słuszna więc, aby taka zmiana wyszła na korzyść, a nie na urągające wszelkim zasadom sprawiedliwości pokrzywdzenie dozorców prowizorycznych. Przez takie też pokrzywdzenie wszyscy dozorcy prowizoryczni, widząc przed sobą zamkniętą drogę do awansu, zniechęciliby się bardzo do służby, a to nie leży w interesie publicznym. Zresztą certyfikatyści mają już tyle miejsc wolnych gdzieindziej, iż mogą zrezygnować z tych kilku, najcięższych posad, do których tylko z wielką niechęcią się garną, bo ustawiczne przebywanie w murach więziennych do przyjemności nie należy.

Wobec tego stanu rzeczy zwracamy się jeszcze raz z najgorętszą prośbą do J. Wnych Prezydentów Sądów obwodowych i Ekscelencyi Prezydenta Sądu krajowego Wyższego, by z okazyi w ostatnim czasie rozpisanych konkursów prowizorycznej służby więziennej nie pozwolili skrzywdzić, a będzie to dla niej wielką zachętą do tem gorliwszej pracy i wdzięczności dla Wysokiej Władzy, dbającej o dobro i przyszłość sług prowizorycznych.

Dziwna manipulacya.

Jak wiadomo, należytość za doręczenie uchwał sądowych przez posłańców, wynosząca 17½ centa czyli 35 halerzy od sztuki, została nareszcie zniesiona, co przeróżnymi ciężarami uciśnionemu ludowi wyszło na pożytek. Równocześnie pojawiła się zapowiedź, iż posłańcy sądowi otrzymają charakter i pobory sług prowizorycznych, co także tych biedaków napełniło radością.

Tymczasem nie zastosowano równocześnie niezbędnych urządzeń administracyjnych t. j. nie zaasygnowano posłańcom sądowym poborów sług prowizorycznych. Wskutek tego w wielu miejscowościach nie otrzymali należnej płacy. Przełożeni mówią, iż funduszu na to nie posiadają, bo znikły dochody z opłat za doręczenie, a na własną rękę nie mogą zażądać asygnaty z kasy podatkowej. Giną więc biedni posłańcy z cudzej winy wraz z rodzinami z głodu i nędzy, bo nie mieli zapasów na tego rodzaju nieprzewidziane wypadki, a nikt

im nie użyczy kredytu, wiedząc, że nań niema pokrycia. Jak straszne jest ich położenie, ten tylko może mieć należyte pojęcie, kto się na nie patrzy własnemi oczyma.

Dlatego też zwracamy się tą drogą do kompetentnych czynników, zwłaszcza w Galicyi wschodniej, w której jest największe pod tym względem niedbalstwo, by nie zwlekały dłużej z ostatecznem uregulowaniem poborów posłańców sądowych, w myśl zasady: „nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“. Wszak posłańcy sądowi nie mogą kraść, ani rozbijać, skazywać rodzin swoich na śmierć głodową dlatego, iż któremuś z panów referentów apelacyjnych nie spieszy się z załatwieniem najżywotniejszego dla tych nędzarzy kawałka.

Może więc choć teraz odezwie się w nich, jeżeli nie poczucie obowiązku, to przynajmniej — sumienie — przez co też odpadnie konieczność uciekania się o pomoc do władz centralnych w Wiedniu...

Wyszło szydło z worka!

Wiedeńskie Stowarzyszenie Służby państwowej ogłosiło w num. 7 swego organu „Przedmowę do Walnego Zgromadzenia“, a w niej przedstawia niezwykle świetny rozwój własnej organizacyi. W ciągu 10 miesięcy od 1. marca do końca grudnia 1907 miało przybyć aż półtora tysiąca nowych członków, a ogólna cyfra stowarzyszonych wynosi podobno 4.705 osób! Wprawdzie, jak na całą Austryę, cyfra ta, gdyby była prawdziwą, nie jest zbyt wysoką, zważywszy, iż służby państwowej jest w niej razem przeszło sto tysięcy, w każdym razie przedstawia się poważnie. Wywołuje nawet pewne zdziwienie, iż w centralnem stowarzyszeniu udało się dotąd zatrzymać tylu członków, chociaż słudzy sądowi i dozorcy więzień utworzyli w Wiedniu odrębne stowarzyszenie z własnym organem p. t.: „Gerichtsvollzieher“, a w poszczególnych prowincyach powstały także krajowe stowarzyszenia.

Jeżeli jednak z temi przechwałkami porównamy bilans stowarzyszenia, pomieszczony parę wierszy niżej, przychodzimy do wręcz innych wniosków, mianowicie, iż stowarzyszenie to finansowo bardzo podupada. Oto co mówią cyfry. Z końcem lutego 1907 było w kasie stowarzyszenia gotówką w funduszu obrotowym 3.656 K 65 h, w funduszu zapomogowym 7.123 K 41 h, w funduszu pensyjnym 3.356 K. Zaś w 10 miesięcy później, w którym to czasie miało przybyć 1.500 nowych członków, więc i dochody powinny się były zwiększyć, pozostało w funduszu obrotowym tylko 1.602 K 67 h, więc mniej o 2.053 K 98 h, w funduszu zapomogowym 6.629 K 58 h, mniej o 493 K 90 h, a w funduszu dodatku pensyjnego i odpraw 2.936 K 60 h, także mniej o 419 K 79 h. Razem po 10 miesiącach t. j. z końcem grudnia 1907 było w kasie stowarzyszenia o 2.967 K 67 h mniej gotówki, niż z końcem lutego tego roku, jakkolwiek z uwzględnieniem wzrostu członków o $1^1/_2$ tysiąca, powinno jej być przynajmniej o taką kwotę więcej...

Przyczynę tego nienormalnego spadku funduszów widzimy w ogromnych kosztach administracyi, które muszą sprowadzić katastrofę finansową, jeżeli dalej w tym samym stosunku będą wzrastały. Tak n. p. w największym dziale wydatków, t. j. w funduszu obrotowym, wynoszącym okrągło 20.000 K, widzimy następujące pozycye: druk organu zawodowego aż 10.331 K 17 h!!, prace kancelaryjne (u nas są uskuteczniane bezpłatnie) wyniosły 2.159 K 50 h, potrzeby kancelaryjne 759 K 60 h, agitacya 2.777 K! i t. d. i t. d. A obok tych kolosalnych wydatków wynoszą koszta obrony prawnej zaledwie 121 K 75 h. Z tego widać, kto największą korzyść odnosi ze Stowarzyszenia. Niewątpliwie członkowie centralnego zarządu.

W dziale zapomogowym na ogromną sumę dochodów 8.107 K 38 h, wydatki na zapomogi uczyniły tylko 527 K 80 h, a na odprawy pośmiertne 950 K. Także w dziale „Funduszu dodatku pensyjnego“ wydatki są nieznaczne, a dochody ogromne. Ponadto za pracę kancelaryjną dolicza się tu osobno 255 K, jakby na ten sam cel przeznaczona kwota w funduszu obrotowym w sumie 2.159 K 50 h nie mogła wystarczyć (!), a osobno wstawia się także na czynsz 255 K.

Dalej nad bilansem stowarzyszenia wiedeńskiego nie myślimy się zastanawiać, bo same, wyżej przytoczone cyfry jego gospodarce wystawiają nieszczególne świadectwo. Przeszło połowa wpływów idzie na administracyę, bo z górą 20.000 K rocznie, z czego lwia część pozostaje w kieszeniach wydziałowych za prace kancelaryjne, redakcyjne i t. d. i t. d. Administracya odbywa się legalnie, nie można wydziałowi zarzucić kradzieży, malwersacyi i t. d., a przecież ze stanowiska gospodarczego musi być stanowczo potępioną.

Cyfry wydatków administracyjnych są wręcz przerażające, a z naszymi wydatkami nie wytrzymują żadnego porównania. Tak n. p. kosztuje nas 10 razy mniej wydawnictwo gazety, 40 razy mniej praca kancelaryjna, i w tym samym niemal stosunku przedstawiają się inne nasze wydatki. Natomiast, w porównaniu z Wiedeńczykami, wydajemy od nich przeszło 10 razy więcej na zapomogi koleżeńskie na wypadek choroby, na koszta pogrzebu i odprawy wdowie. Mimo to mamy stosunkowo znacznie wyższe kapitały zakładowe, gwarantujące spełnienie naszych obowiązków wobec członków.

Wyszło więc szydło z worka! Niech się teraz przekonają ci słudzy państwowi w Galicyi, którzy należą jeszcze do stowarzyszenia wiedeńskiego, komu i na co przesyłają swoją krwawicę. Niech się zapytają swojego sumienia i honoru narodowego, czy się godzi posyłać pieniądze do Wiednia Niemcom, żeby z nich wydawali 20.000 K na administracyę, żeby sobie sprawiali biblioteki, wieczorki, organizowali muzyki i t. d., czy też lepiej je pozostawić u siebie, w kraju, we własnem stowarzyszeniu, z którego ani halerza nie skorzystają obcy, bo wszystko idzie na rzecz ogółu.

Sprawa jest tak jasną, iż chyba tylko ludzie bardzo ograniczeni jej nie zrozumią, dlatego też nad nią dalej się nie zastanawiamy.

Wiadomości potoczne.

Zarząd naszego Stowarzyszenia, wybrany na podstawie § 12 ust. 4 statutu na pełnem posiedzeniu Wydziału, odbytem w dniu 1. kwietnia b. r., przedstawia się następująco: Wice-prezesami zostali pp. Antoni Stanoch i Jan Węgrzyn, sekretarzem prezydyalnym Stanisław Łańko, pierwszym sekretarzem Cyryl Onyszkiewicz, drugim sekretarzem Jan Witek, kontrolorem Wawrzyniec Michalski, zastępcą kontrolora

Jan Broda, kasyerem Michał Orkisz, zastępcą kasyera p. Franciszek Oferta, bibliotekarzem Paweł Mironowicz, zastępcą bibliotekarza Józef Augustyn, gospodarzem lokalu Jan Kołodziej. Przy tej sposobności złożył p. Franciszek Jasiński na bibliotekę 5 K, a p. Broda na sprawienie sztandaru 1 K, co z podziękowaniem podnosimy.

Nabożeństwo żałobne za członka naszego Stowarzyszenia. Otrzymaliśmy z Wieliczki następującą korespondencyę: Szanowne Stowarzyszenie! Na zarządzenie Szanownego Towarzystwa z dnia 13. marca 1908 donosimy uprzejmie, że na dniu dzisiejszym t. j. 18. marca o godz. 9-tej przed południem odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Michała Kowalskiego w kościele parafialnym, przy współudziale dość licznej publiczności, jak również odnośnych funkcyonaryuszów. Na nabożeństwie byli WPP.: Starosta Szczerbiński, Radca skarbu Justyn Czapelski, c. k. Zarządca skarbu Marcin Baziak, wszyscy woźni i oficyanci kancelaryjni z oddziału podatkowego, o czem najuprzejmiej donosimy z prośbą o zarządzenie ogłoszenia w naszej gazecie. Wreszcie nadmieniamy, iż zaproszenie na nabożeństwo ogłosiliśmy plakatami!... Przewodniczący: *Jan Działowski*, sekretarz: *Jan Furgał*.

Wiec egzekutorów podatkowych odbył się we Lwowie z końcem lutego b. r. — Prócz licznego zastępu lwowskich przybyło też sporo egzekutorów z odległych okolic. Po powitaniu przez przewodniczącego towarzystwa kilku obecnych na wiecu posłów toczyły się w poważnym tonie obrady na temat nędzy egzekutorów podatkowych, spowodowanej niepewnością jutra i wynagrodzeniem. Po wyczerpujących debatach powzięto przez zgromadzonych jednogłośnie uchwaloną rezolucyę tej treści: „Wzywa się zarząd stowarzyszenia „Samopomocy galicyjskich egzekutorów podatkowych we Lwowie“, by wspólnie z centralnym związkiem we Wiedniu poczynił bezzwłocznie energiczne kroki w sprawie stabilizacyi egzekutorów podatkowych, przyznania im charakteru urzędnika, odpowiedniej płacy, dodatku aktywalnego, dyet, ryczałtu na ubranie, zabezpieczenia na starość, zniżenia lat służby na 30 i przyznania zniżek jazdy koleją — mianowicie przez wydelegowanie deputacyi do Wiednia tak do Tronu, jak i do władz decydujących celem załatwienia tej nader bardzo piekącej sprawy jako nagłej jeszcze w pierwszem ćwierćroczu br. Obecni na wiecu posłowie przyrzekli gorące popieranie tej sprawy. Tego samego rodzaju wiece odbyły się z początkiem b. m. w Przemyślu, Samborze, Jaśle, Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu, Tarnopolu, Złoczowie, Kołomyji i Brodach. Uchwalono na nich wyżej wymienioną rezolucyę.

Uwaga. Niektóre z tych żądań są zbyt wygórowane, n. p. przyznanie charakteru urzędnika, bo wówczas powinni go otrzymać wszyscy starsi słudzy państwowi.

Projekt ustawy o wsparciach dla rodzin rezerwistów, ważny także dla prowizorycznej służby państwowej, wniósł rząd w Parlamencie austryackim. Ustawa ma na celu usunięcie nędzy wśród rodzin rezerwistów, powołanych pod broń, i uwzględnia życzenia szerokich mas ludności. Projekt przyznaje wsparcia tylko członkom tych rodzin, których utrzymanie zależne jest od zarobku ruzerwisty, powołanego na ćwiczenia. Prawo do pobierania wsparcia ustaje, jeśli powołany na ćwiczenia pobiera dalej swą płacę, lub nie doznaje uszczerku w swych dochodach. Wsparcie wynosić będzie 50 procent zwyczajnej w danym okręgu sądowym płacy dziennej. Najwyższy datek dzienny wynosi 4 K. Wsparcie pobierać będzie rodzina powołanego na ćwiczenia nie tylko za każdy dzień ćwiczeń, lecz także za każdy dzień podróży na ćwiczenia i z ćwiczeń. Jeśli rezerwista podczas ćwiczeń, bez własnej winy, nabawił się choroby, to wsparcie trwa aż do usunięcia tej przeszkody w powrocie powołanego na ćwiczenia do miejsca zamieszkania... Szkoda, iż projekt ustawy jest tylko częściową ulgą, bo połowa płacy nie wystarczy na utrzymanie pozostałej w domu rodziny rezerwisty. Ponadto otwiera pole do rozmaitych nadużyć w sprawie taksowania stosunków majątkowych powołanego. Lepiej było przyznać zasiłek dla wszystkich, ryczałtowo, bez ograniczeń i zastrzeżeń.

Zapomogi z powodu choroby otrzymali z naszego Stowarzyszenia: p. Jan Pawłow za 8 dni 4 K, p. Józef Fischbach ze Lwowa za 4 dni 2 K 40 h, p. Michał Gojec 10 K, p. Kotowicz Antoni ajent policyi za 5 dni 3 K, p. Nowak Jan, dozorca policyjny za 29 dni 17 K 10 h.

Posiedzenia Wydziału Stowarzyszenia będą się odtąd odbywały z powodu nawału pracy, nie raz, jak dawniej, tylko dwa razy na miesiąc, mianowicie w pierwszy poniedziałek po pierwszym miesiąca i w drugi poniedziałek po 15. każdego miesiąca... Ponadto zarząd Stowarzyszenia będzie urzędował trzy razy w tygodniu t. j. w poniedziałki, środy i soboty, począwszy od godziny 7-ej wieczorem. O tem uwiadamiamy ogół P. T. Członków do właściwego użytku.

Stan składek na sztandar naszego Stowarzyszenia przedstawia się dotąd następująco: na ostatniem walnem Zgromadzeniu zebrano 28 K. Na listy składkowe służby państwowej w Krakowie wpłynęło: z c. k. Sądu krajowego karnego 13 K 90 h, od Skarbowości 6 K 70 h, od służby więziennej 8 K 88 h, z c. k. Sądu powiatowego cywilnego 7 K 10 h, z c. k. Sądu krajowego cywilnego 11 K 60 h... Ponadto złożyli członkowie: p. Gól z Liszek 50 h, p. Gołąbek z Radłowa, p. Cembronowicz z Krakowa i p. Burda z Łańcuta po 1 K, p. Stettner z Wiśnicza 2 K, p. Niechaj ze Stanisławowa 30 h, p. Bożęcki z Kolbuszowej 50 h, p. Raczek ze Lwowa 50 h, p. Madziarski 40 h, p. Defewin 50 h... Razem uzbierano dotąd 83 K 88 h... Kwota ta, aczkolwiek przyzwoita, daleką jest jeszcze do zapotrzebowania, które wyniesie około 500 K, bo sztandar musi być wykończony artystycznie, aby nie przynosił wstydu służbie państwowej. Dlatego też apelujemy najgoręcej do Zacnych Kolegów o dalsze składki, wyrażając nadzieję, iż od nich żaden się nie uchyli, a w ten sposób to piękne dzieło wspólnemi siłami niedługo doprowadzimy do skutku.

Uwaga. Pod „Skarbowością“ rozumie się Urząd wymiaru należytości. Ponadto złożył Urząd podatkowy 17 K 20 h.

Konkursy. I. Przy Sądzie obwodowym w Jaśle posada dozorcy więzień. Podania należy wnosić do 31. maja 1908 do l. 1055... II. Przy Sądzie kraj. w Krakowie, ewentualnie przy innym, posada woźnego. Termin do wnoszenia podań do l. 4196 do dnia 13. maja b. r. do Prezydyum Sądu kraj. w Krakowie... III. Przy Sądzie obwodowym w Rzeszowie posada dozorcy więzień z terminem do 20. maja b. r. l. 1522... IV. Przy Sądzie obwodowym w Wadowicach posady 4 dozorców więzień. Termin do 15. maja b. r. l. 848... V. Przy

Sądzie krajowym karnym w Krakowie 4 posady dozorców więzień. Termin do 20. maja b. r. l. 786... VI. Przy Sądzie obwodowym w N. Sączu posada dozorcy więzień. Termin do 23. maja b. r. l. 1043... Podania o powyższe posady wnosi się do Prezydyów odnośnych Sądów obwodowych.

Podatek za urlop. Jeden z dzienników czeskich przyniósł następującą wiadomość: „Celem odpowiedniego rozłożenia urlopów między urzędników podatkowych w Uściu nad Łabą ułożono listę, a w niej podano, który urzędnik i w jakim terminie radby korzystać z urlopu. Ku swemu zdziwieniu otrzymali niebawem owi urzędnicy nakazy płatnicze z okręgowej Dyrekcyi skarbu w Litomierzycach po 1 K na sumę 16 K. Rekursa, wniesione do kraj. Dyrekcyi skarbu w Pradze i do Ministerstwa w Wiedniu, nie odniosły skutku. Wysłano więc zażalenie do Trybunału administracyjnego we Wiedniu. Ten zniósł wymiar, zaznaczając, że tabela urlopów nie jest ani protokółem, ani dokumentem protokolarnym, przeto nie zachodzi ustawowy obowiązek stempla... Sądzimy, iż ta nauczka powinna być przestrogą dla zbyt gorliwych władz skarbowych, aby za urlopy urzędników, a zwłaszcza sług państwowych, nie pobierały niesłusznych opłat, bo takie krzywdzenie przynosi wstyd austryackiemu fiskusowi. Każdy sługa państwowy powinien otrzymać urlop zawsze z urzędu, w oznaczonym czasie, a w nadzwyczajnych wypadkach na podstawie ustnego, lub protokolarnego zgłoszenia u bezpośredniego przełożonego, bez jakichkolwiek opłat, bo to nie łaska, lecz obowiązek.

Dola posłańców pocztowych. Pośród licznej kategoryi funkcyonaryuszów pocztowych posłańcy są najgorzej sytuowani, a gdzieniegdzie nawet wyzyskiwani. O poprawę bytu stara się usilnie stow. posłańców pocztowych, którego zarząd wysłał już przez specyalną deputacyę memoryał do władz wiedeńskich. Domagają się oni przyjęcia na etat rządu, wypłaty wynagrodzenia z góry i podniesienia go do wysokości płac służby państwowej, dostarczania odzieży służbowej przez rząd, założenia własnej Kasy chorych, wliczenia lat służbowych przy spensyonowaniu odpowiednio do pobieranej płacy, zniżenia lat służbowych z 40 na 35, zmiany tytułu posłańców pocztowych, udzielania urlopów w razie choroby, 14-dniowego urlopu w ciągu roku dla wypoczynku, zaprowadzenia awansu po wysłużeniu pewnej ilości lat, zastępstwa posłańców w funduszu prowizyjnym przez własnych delegatów, zmiany uniformu służbowego i t. d. Na walnem zgromadzeniu stow. posłańców pocztowych, które odbyło się we Lwowie, w marcu b. r., przy udziale kilkudziesięciu posłańców z prowincyonalnych poczt, uchwalono domagać się energicznie załatwienia przedłożonych rządowi postulatów.

Dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego ogłasza rozporządzenie, normujące stosunki służbowe kobiet, zatrudnionych przy kolejach państwowych. Oprócz dotychczasowej kategoryi manipulantek zaprowadzono nową kategoryę „oficyantek kolejowych“. Manipulantki pobierać będą płacę dzienną 2 K 60 h do 3 K 20 h, stosownie do lat służby, co ze względu na małe wymagania, stawiane ich wiadomościom naukowym, odpowiadającym planowi nauk szkół ludowych, jest płacą dość wysoką. Po pięciu latach zadowalającej służby i po złożeniu odpowiedniego egzaminu służbowego, może zostać manipulantka stałą funkcyonaryuszką kolejową z tytułem oficyantki i płacą roczną 1.200 K, wzrastającą w miarę lat służby do wysokości 1.960 K. Oficyantkami mogą być tylko osoby stanu wolnego lub wdowy.

„Poznać pana po cholewach, a urzędnika podatkowego po braku wychowania i towarzyskiej ogłady“. Żalą się nam znowu z wielu stron, iż urzędnicy podatkowi wołają na woźnych per „wy“. Nic dziwnego „od wołu można się spodziewać tylko kawałka mięsa, a od byłego napędzonego „skubanta“ gburowatości. Jeżeli się jednak ci panicze nie poprawią, będziemy ich cytowali po imieniu i nazwisku, a potem nie pozostanie woźnym nic innego, jak przemawiać nawzajem do tych półgłówków przez „wy“... Jak Bruderschaft, to Bruderschaft!... Zobaczymy, komu się pierwej uprzykrzy... Oczywista uwagi te nie odnoszą się do ogółu urzędników podatkowych, tylko do skończonych gburów, których właśnie przy tych urzędach dużo się znajduje.

Wiec służby państwowej w Galicyi wschodniej zamierza urządzić nasze Stowarzyszenie, aby Kolegom tamtej części kraju dać sposobność do bezpośredniego zetknięcia się z zarządem i wysłuchania jego sprawozdania z dotychczasowej działalności. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze, gdy już miejsce wiecu będzie ostatecznie zadecydowane.

Choroba urzędnicza. „Monitor“ w numerze 18 z b. r. pomieszcza następujący artykuł. W licznym szeregu chorób, grasujących w naszym kraju, koniecznie trzeba odróżnić najbardziej rozpowszechnioną chorobę grubjaństwa i ordynarności, a że panuje nagminnie wśród urzędników rozmaitej sorty, więc nazwaliśmy ją chorobą urzędniczą... Panowie urzędnicy zapominają w zupełności o tem, że są sługami publiczności (także starszymi kolegami służby państwowej) i że względem niej jak najgrzeczniej postępować winni. Zdaje się im, że są przełożonymi stron prywatnych, więc patrzą na nie z góry, traktują po grubjańsku i lekceważąco. (O tem jak postępują z niższymi kolegami, służbą państwową, już nawet wspominać nie potrzeba!) I stan taki się nie zmieni, póki te grymasy urzędników potulna publiczność (także zahukana przez nich służba państwowa) znosić będzie milcząco, póki nie zareaguje na nie, czy to w prasie, czy to w drodze urzędowej. Dobrego wychowania wprawdzie urzędników tak za jednym zamachem nauczyć nie można, ale można ich zmusić do wykonywania swoich obowiązków z powagą, licującą z godnością ich stanowisk.

Tak n. p. brutalne postępowanie kontrolora c. k. zakładu karnego we Lwowie daje się, prócz stronom cywilnym, także i straży więziennej we znaki. P. Kontrolor obchodzi się z nią gorzej, niż z więźniami. Wykrzykniki: „*Halten Sie Maul! Stehen Sie Habtacht! Melden Sie gehorsamst! Marsch, gehen Sie hinaus!*“, są na porządku dziennym, a stosuje się je do ludzi starszych i ojców rodzin... Steroryzowana straż boi się wnieść zażalenie do dyrekcyi, bo p. kontrolor ma wpływ znaczny, a w zakładzie nie lubią śmielszego i inteligentniejszego dozorcy... Także niewłaściwego postępowania doznają od p. kontrolora dozorcy tak zwani „warsztatowi“, których się powołuje do oceniania różnych materyałów, nagromadzonych przez dostawców. Muszą czekać godzinami na bramie, aż ich dopuści do tej czynności, zaniedbują tem samem swoje obowiązki w warsztatach... Następnie przytacza „Monitor“ drasty-

czne przykłady postępowania p. kontrolora z dostawcami... Ostatnie ściślej nas nie obchodzą. Co do wypadków, odnoszących się do dozorców więzień, podnosimy przeciw nim energiczny protest, sądząc, że chłosta publiczna w „Monitorze“ i naszym organie, sprowadzi p. kontrolora na lepszą drogę, inaczej może z nim być kiepsko.

Czynni emeryci. Przy straży skarbowej w Galicyi nastał wielki zastój w awansie. Badając przyczyny tego zastoju, wykazuje „Monitor“ cyframi i nazwiskami, iż 6 nadkomisarzy, 38 komisarzy, 35 komisarzy, 11 nadrespicyentów, 25 respicyentów, 12 nadstrażników, razem 127 osób kwalifikuje się od dawna do spensyonowania, bo wszyscy wysłużyli lat 40, niektórzy nawet 52, 53 i 55. Ci więc staruszkowie zamykają młodszym kolegom niesłusznie drogę do awansu i to za marne uboczne dochody... Takie same stosunki panują w innych dykasteryach służby państwowej. Czem wobec tego są nawoływania o zniżenie lat służby do 30 lub 35? Ministrowie zawsze znajdą wymówkę, opierając się na jednostkach, które służą nawet po 50 lat i wyżej! Dlatego też jest koniecznem wydanie ustawy, któraby każdego funkcyonaryusza z urzędu, chce czy nie chce, przenosiła w stan spoczynku, gdy wysłuży ilość lat, uprawniającą go do pełnej emerytury. Wszak dobijają się o posady tysiące kompetentów, a czynni funkcyonaryusze o należny awans. I o tych rząd musi pamiętać.

„Gerichtsvollzieher“ nie daje spać spokojnie „Staatsdienerowi“, wychodzącemu w polskiem tłómaczeniu p. t.: „Służba państwowa“, bo ustawicznie na głównych macherów centralnego stowarzyszenia wiedeńskiego coraz nowsze pisze herezye. Nawzajem „Staatsdiener“ rzuca się na dzielnego kolegę Gromaczkiewicza, całe szpalty wypełnia o nim złośliwymi artykułami, z czego widać, jak dobrze p. Gromaczkiewicz dokuczył wiedeńskim sztabowcom. Z tej polemiki wynika, iż „Staatsdiener“ i jego chlebodawcy nie są bez ale, lecz muszą mieć dużo grzechów, skoro na miejscu w Wiedniu wytworzyli przeciw sobie tak potężną opozycyę. W tem też jest dalszy powód, aby Służba państwowa galicyjska od nich stroniła i zapisywała się tylko do własnego krajowego stowarzyszenia w Krakowie.

Urzędnicy państwowi manipulacyjni zawiązali w Krakowie własne stowarzyszenie do obrony zawodowych interesów i wydają dzielnie redagowany organ p. t.: „Reforma urzędnicza“. Jeden dowód więcej, iż w dzisiejszych czasach żaden stan bez organizacyi nie może istnieć. Urzędnikom przytem ani na myśl nie przyszło, by mieli iść pod komendę wiedeńczyków i odsyłać im daniny pieniężne, jak to czynią jeszcze niektórzy otumanieni słudzy państwowi. Niech się nareszcie i oni opamiętają, aby nie zeszli na urągowisko...

„Dobra psu mucha“. Pod tym tytułem pomieszcza „Monitor“ w numerze 14 z b. r. następującą historyę. Starosta w Cieszanowie, niejaki p. Chrząszczewski, wyrobił w Namiestnictwie ryczałt dla dwóch sług prowizorycznych po 2 K 40 hal. dziennie na jednego, razem dziennie 4 K 80 h. Kwotę tę, zaasygnowaną reskryptem Wys. c. k. Namiestnictwa z dnia 16. kwietnia 1907 l. 46.741, dotąd z tamtejszego Urzędu podatkowego rzeczywiście pobiera. Zamiast jednak trzymać dwóch prowizorycznych woźnych, ma tylko jednego, przeciążonego pracą, a na co zużywa p. starosta zasługę drugiego woźnego, to już jest jego tajemnicą. Oto dowód i powód, dla którego starostowie sprzeciwiają się stabilizacyi swojej służby urzędowej. Wówczas nie mogliby wyzyskiwać za bezcen ludzkiej pracy i na niej zarabiać. Manipulacya p. Chrząszczewskiego powinna się odbić głośnem echem w Parlamencie i przeważyć szalę na korzyść stabilizacyi służby c. k. starostw.

Do zamiany posada woźnego przy c. k. Starostwie w małem mieście wschodniej Galicyi, z wolnem mieszkaniem, opałem, światłem i używaniem ćwierć morga ogrodu, na równorzędną posadę w takiem mieście Galicyi zachodniej, w którem jest gimnazyum. Wiadomość w redakcyi „Głosu służby państwowej“.

Koledzy! Przy każdorazowem zbieraniu wkładek miesięcznych, przy wszystkich zebraniach i uroczystościach pamiętajcie o dobrowolnych składkach na sztandar dla naszego Stowarzyszenia.

Wykazy ofiarodawców będą ogłaszane w naszym organie.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Kasper Bełczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch. Sekr.: Mikołaj Hoszowski.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XVIII. grupa Mielec. Przewodniczący: Jan Sperczyński, woźny sąd., zast. Roman Cieśla, woźny starostwa. Sekretarz: Maryan Łątkiewicz, woźny sąd., zast. Andrzej Piotrowski, posłaniec sądowy.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewko', posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XXX. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Slipecki, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Jan Walczykiewicz. Sekretarz: Korabiński Stanisław. Zast. sekretarza: Przyszlakowski Jan.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

B. Grupy wymagające bezzwłocznego ukonstytuowania się:

12. Żywiec. 17. Stary Sącz. 20. Ropczyce. 29. Mikołajów nad Dniestrem. 30. Podhajce. 31. Grzymałów. 45. Frysztak. 51. Oświęcim.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Nadzwyczajny dodatek do Nr. 5. „Głosu służby państwowej".

Odprawa łajdakom.

Piękny rozwój naszego Stowarzyszenia, uczciwa, jawna gospodarka, nie daje spać kilku złośliwym jednostkom, a zwłaszcza ich hersztowi. Ów drab, widząc, iż wszystkie jego intrygi nie odnoszą żadnego skutku, chwycił się środka, którego używają tylko najpodlejsi szubrawcy.

Oto w ostatnich dniach kwietnia b. r. rozesłał do wszystkich grup naszego Stowarzyszenia anonimowy paszkwil, będący od początku do końca jednem wielkiem oszczerstwem i wzywa członków, aby zaprzestali płacenia wkładek. W ten łotrowski sposób chciał rozbić nasze Stowarzyszenie. Na szczęście sztuka się nie udała. Słudzy państwowi nie są stadem baranów, które okrzyk pierwszego lepszego łotra może spłoszyć. Otrzymane anonimy nadesłali na nasze ręce z wyrażeniem oburzenia, iż mógł się znaleść szubrawiec, miotający oszczerstwa bez podpisu, aby za swoje łotrostwa nie poszedł do kryminału.

Na podstawie otrzymanych dokumentów wdrożyliśmy natychmiast stosowne kroki, aby wytropić łotrzyka i nie spoczniemy pierwej, aż znajdzie miejsce za kratkami. Ofiarujemy też 50 koron nagrody temu, kto nam tę pracę o tyle ułatwi, iż dostarczy nam pewnych wskazówek do wytropienia nikczemnika. A teraz przytaczamy dosłownie ów paszkwil, aby nasi członkowie mogli się z niego przekonać, z jakiemi łotrostwami walczymy w obronie ich dobra.

Szanowni Bracia Koledzy!

Jest moim obowiązkiem ostrzedz Kolegów, że „Towarzystwo wzaj. pomocy sług państwowych w Krakowie" jest na upadku z powodu nielegalnego prowadzenia się, każdy ciągnie dla siebie jak kruk, robią sobie zabawy, święcenia, opłatki, udzielają zapomóg swoim kumotrom, a później razem je przepijają, dają sobie rozmaite wynagrodzenia, z zabaw jest niedobór, a sprawozdania dokładnego niema; to, co piszą w gazetce — jest wierutną nieprawdą. Cały personal policyjny, poznał się już dawno na ich machinacyach i wystąpiliśmy, a na dowód ilu także innych członków występuje z tego stowarzyszenia, przejrzyjcie sobie ostatni numer gazetki, a.... przekonacie się ilu grup brakuje?!.... występują, bo szkoda każdego grosza ciężko zapracowanego, gospodarzą dziesięć razy gorzej niż Wiedeńczycy. Nowy wydział jest ten sam, co dawniej i będzie gospodarował tak jak przedtem; towarzystwo przy takiej gospodarce prędzej, czy później musi upaść, a wydział przystąpić ma do związku polskiego narodowego — postępują sobie jak sprzedawczyki z Polską, bo nie mają innego wyjścia... To, co napisałem jest zgodne z prawdą.

(Nie podpisuję się dla łatwo dających się wytłumaczyć powodów). *Wasz życzliwy kolega.*

* * *

Na powyższe łotrostwa w poczuciu własnej godności nie myślimy odpowiadać, bo są od a do zet wierutnem, bezczelnem kłamstwem. Najlepiej charakteryzuje owego draba, iż swój czyn podły chce zwalić na policyę, aby od siebie odwrócić podejrzenie...

Łajdaku, wiemy dobrze, kim jesteś, nie obroni cię ani anonim, ani zwalanie łotrostw na kogo innego. Niedługo zbierzemy dostateczne dowody twojej winy, a wówczas pójdziesz do kryminału!...

Wreszcie zaznaczamy, iż niniejszy dodatek wydrukowaliśmy już po zamknięciu numeru, aby popsuć plany łajdaka, który swój paszkwil rozesłał dopiero przedwczoraj. Sądził, iż będzie już za późno, abyśmy go mogli na 1 maja w gazetce zdemaskować, a zanim wyjdzie następny numer, zrobi już zamieszanie w naszych grupach i spowoduje powstrzymanie wysyłki pieniędzy. I te obliczenia łajdaka wcale się nie udały. Natomiast mamy nadzieję, iż ów łotr do przyszłego numeru będzie już zdemaskowany, zaskarżony do sądu i po imieniu i nazwisku napiętnowany w naszej gazecie.

Żale klucznego.

(Głos z kraju).

Już niejednokrotnie czytaliśmy opisy krzywdy i wyzysku służby państwowej, żaden jednak z kolegów nie pomyśli o tem, jakiemu wyzyskowi podlegają przy sądach powiatowych dozorcy aresztów, tak zwani kluczni. Otóż dozorca aresztów jest odpowiedzialny za wszystko, czegokolwiek potrzeba w sądzie. W pierwszej linii musi pamiętać o aresztach, palić w piecach, wodę nosić, robić wszelkie porządki wewnątrz budynku sądowego i t. d. i t. d. Zastanówmy się teraz, ile czasu wolnego ma ten dozorca aresztów. Przy sądach powiatowych jest czas urzędowania od godziny 8 rano do 12 w południe i od 2 do 6 wieczór. Przez ten czas urzędowania kluczny jest ustawicznie czynny, gdyż różne czynności załatwiać musi. Wszyscy urzędnicy i pisarze spędzają godziny obiadowe spokojnie, albo jak się im podoba, tylko dozorca aresztów musi zakasać rękawy i brać się do roboty, nanieść do każdej kancelaryi świeżej wody, podokładać węgli do każdego pieca, wyczyścić i ponalewać nafty do kilkunastu lamp, które się świecą po biurach i korytarzach. To są godziny obiadowe dozorcy aresztów. Potem znowu czas urzędowania aż do 6-tej wieczór.

Teraz nastaje zupełny spoczynek wieczorny dla każdego urzędnika i innych funkcyonaryuszów sądu, każdy z nich może dowolnie zużytkować czas wolny według woli. — A co robi woźny? Haruje jak wół w jarzmie, bo pozostaje mu do wyczyszczenia kilkanaście ubikacyi, poczekalnia, schody, wszystko rozumie się zabrudzone. Te ubikacye musi przyprowadzić do pierwotnego stanu, to znaczy pozamiatać kurze, pościerać podłogi, powycierać, słowem wszystkie porządki porobić, od godziny 6 wieczór do godziny 8, a czasem i do 9 wieczór, więc przez te 3 godziny praca nadobowiązkowa. Teraz spokojny, że już wszystko porobił, zmęczony kładzie się spać.

A czy ma spokój w nocy? Często się zdarza, że musi i w nocy parę razy wstawać, gdyż żandarm przyprowadzi aresztowanego, którego trzeba odebrać i ulokować, jak przepis każe. Oprócz tego musi kaźnie w nocy przeglądać, czy uwięzionemu jakie niebezpieczeństwo nie grozi. Więc robi służbę i w dzień i w nocy. A co rano? Potrzeba napalić w piecach, a ma tych pieców często 9, 10. Chcąc, by na godzinę 8 było ciepło, musi dozorca wstać o godzinie 4 bezwarunkowo. Do pieców trzeba wiele cetnarów węgli z piwnicy wynieść, a gdzie są te drobne potrzeby, które przed godziną 8 rano muszą być zrobione, gdyż w przeciwnym razie tenże dozorca jest narażony na uszczypliwe wymówki i groźby dyscyplinarne.

Zarzuci mi kto może, że woźny wyż wymienionych czynności nie musi sam robić, bo są aresztanci, więc ma tylko doglądać. Dobrze, ale czy zawsze są aresztanci? A jeżeli jest, to inkwizyt, albo jaki gospodarz ze wsi, który formalnie odmówi woźnemu, że on przyszedł karę odsiedzieć, a nie węgle lub wodę nosić. — Przytem porządek domowy aresztantów ustanawia czas wstawania w lecie o 6 rano, zaś w zimie o 7 rano, więc ich budzić nie wolno. — Z tych powodów te wszystkie czynności musi woźny załatwiać sam.

Ale jeszcze gorszy fakt muszę podać do wiadomości. W roku 1907 naliczyłem 62 dni, w których nie było w naszym Sądzie ani jednego aresztanta. Woźny, nie mogąc podołać pracy, był zmuszony najmować pomocnika za opłatą dziennie po 80 h, co razem uczyniło 49 K i 60 h i to ze szczupłej swej płacy. — Widząc jednak swą krzywdę, udał się do przełożonego Sądu z prośbą o danie mu stałej pomocy, albo też bodaj jakiego takiego wynagrodzenia za jego trudy. Pan przełożony uznał, że słuszna prośba, przyjął takową i po zaopiniowaniu przesłał do Prezydyum. Było kilka dni radości, że Prezydyum przecież coś da, jeżeli nie pomoc, to wynagrodzenie, czyli słusznie należący się zwrot kosztów. Jakżeśmy się zawiedli! Prezydyum zwraca prośbę z uwagą, że należało podać, czy proszący posiada swój majątek, czy ma i jakie dochody z egzekucyi! Nadmieniamy, że dochód egzekucyjny wynosi miesięcznie przeciętnie 7 K, a te 7 K przecież nie są na to, aby nająć pomocnika do czyszczenia biur, bo ich woźny potrzebuje na obuwie, które zedrze, i na życie, jeżeli jest cały dzień w drodze. JW. Prezydent mówi, że, jeżeli jest tak mało aresztantów, to tem więcej ma kluczny czasu do robienia porządków, a jeżeli sobie najmuje, to tylko dla swej wygody. — Oto wyrozumiałość i sprawiedliwość!

Dalej, ile razy się zdarza, iż wychodki są zanieczyszczone, zaraz wojna! Krzyczą, panie!!! wychodki są nieczyste! Cóż zrobić? Aresztanta niema! Samemu jakoś sumienie nie pozwala taką robotę załatwiać. Otóż tak samo najmuje się do tej roboty ze swej szczupłej płacy, a za taką ohydną pracę każe sobie robotnik słono płacić i t. d. i t. d.

Wiele mógłbym jeszcze napisać o naszych udręczeniach, ale nie chcę nadużywać cierpliwości. Już to, co naprowadziłem, wystarczy, aby wykazać krzywdę. Proszę przeto Świetne Prezydyum naszego Stowarzyszenia, żeby w tej sprawie coś na naszą korzyść wywalczyło, inaczej trzeba sobie uwiesić kamień młyński u szyi i tak się utopić, bo wytrzymać trudno... Proszę ten list wydrukować bez mojego podpisu, bo się boję, żeby mnie za niego nie zniszczyli... Jeden z klucznych na prowincyi".

Uwaga od Redakcyi: Powyższy opis jest tak wymowny, iż z naszej strony nie możemy nic więcej dodać nad gorącą prośbę, by Wysokie Apelacye zechciały ochronić klucznych od nadmiernej pracy.

Posłańcy sądowi w Galicyi.

Otrzymaliśmy w tej sprawie od jednego z posłańców sądowych następujące trafne uwagi:

„Jedną z najgorzej traktowanych kategoryi służby państwowej są tak zwani posłańcy sądowi w Galicyi, którzy pełnią ciężką służbę, zlecenia wykonywając w dzień i w nocy, przy deszczu, burzy lub wietrze obchodząc wsie i sioła. Ich marny przytułek nocny jest tam, gdzie ich ciemność i znużenie zatrzyma. Jakkolwiek pełnią służbę stałą, co można poznać z tego, że są tacy, którzy mają po 15 i 20 lat służby, jednak w sposób zupełnie niezrozumiały ustawa z 15/10 1902 r. nie obejmuje ich wcale i są najniesłuszniej wykluczeni choćby z takich praw, z których korzystają słudzy pomocniczy, lub egzekutorzy przy urzędach podatkowych. Posłaniec uchodzi za ostatniej kategoryi wyrobnika dziennego. Obrona i prawo zależy od humoru jego bezpośredniego przełożonego, który wedle upodobania może przyjąć lub każdej chwili uwolnić go ze służby.

„Wynagrodzenie jest krzyczące. Pobiera 60 do 70 koron miesięcznie, bez względu na to, czy służy rok, czy miesiąc, a czy podobna, jeszcze w obecnych czasach drożyzny, utrzymać życie jednej osoby podczas ciągłych podróży za tę kwotę. A gdzie utrzymanie rodziny? Przymierają przeto z głodu, chodzą wychudli i obdarci, niepodobni do ludzi. Takie barbarzyństwo woła o pomstę do nieba i hańbę przynosi krajowi, uchodzącemu za cywilizowany.

„Czemże się różni służba egzekutora podatkowego od służby posłańca? Tem chyba, że posłaniec sądowy jest o 10 procent więcej obarczony pracą i odpowiedzialnością, już to za terminy pilne i uchwały, które musi bez względu na odległość i stan pogody na czas doręczać, już też ściąganiem należytości za takowe po 34 halerzy, ściąganiem kar, grzywien i innych należytości prawnych i t. d. Bądź co bądź jest on potrzebnym dla państwa, dlaczegoż więc ma się zaliczać do wyrzutków społeczeństwa? Dlaczego nie ma munduru, ani odznaki służbowej, ani wynagrodzenia za noce, w służbie spędzone, ani strawnego? Dlaczego natomiast egzekutor, poniekąd umiejący zaledwie podpisać wójta i zapisać kożuch restantowi, jest wynagradzany jak urzędnik państwowy, a nawet i lepiej? Do czego taka sprawiedliwość i takie traktowanie ludzi sumiennej pracy, zaprzysiężonych funkcyonaryuszy, może doprowadzić wkońcu, niech Wysoki Rząd pomyśli. W naszem mniemaniu posłańcem jest ten, którego chwilowo się wysyła, ale nie przez całe życie.

„Upraszamy przeto Towarzystwo, by raczyło bez zwłoki wysłać deputacyę do Wysokiego Ministerstwa, a w danym razie opisało naszą dolę i wystosowało prośbę do Tronu, bo dalej temi tylko pocieszeniami i obiecankami żyć nie możemy. Każdy z nas tylko wpada w straszne lichwiarskie długi, a co nas i nasze niewinne rodziny w końcu czeka? Niech posłańcy sądowi przynajmniej otrzymają stałe przyjęcie czyli dekrety, choćby na razie dla tych, którzy ukończyli 12 lat służby. Inni powinni być zrównani przynajmniej z egzekutorami podatkowymi. Przecież służymy jednemu Rządowi. Niech więc nie będzie dla jednych prawdziwą matką, a dla drugich okrutną macochą. Pocieszamy się tylko tą nadzieją, że gdyby Szan. Tow. zechciało wysłać wprost do Tronu delegatów, bezwarunkowo polepszenie nasze rychłoby przyszło".

Do powyższej korespondencyi dodajemy, iż uczyniliśmy wszystko, aby byt posłańców sądowych został polepszony. Byliśmy w tej sprawie w Wiedniu, konferowali z Ministrami, aż nareszcie udało nam się wyjednać dla posłańców sądowych charakter sług prowizorycznych z odnośnemi poborami, co niebawem nastąpi. A gdy się to stanie, niechaj wszyscy posłańcy wstąpią do naszego Stowarzyszenia, jeżeli dalej mamy się troszczyć o ich los.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.